

GAZETA LITERACKA.

I Maja 1821.

Gazeta Literacka wychodzi raz na tydzień we Wtorek, w Numerach przynajmniej z jednego arkusza złożonych. Cena prenumeraty półrocznej bez poczty zł: pol: 16, z pocztą zł: pol: 18. W Warszawie można i kwartalnie prenumerować w Księgarni N. Glücksberga.

PISMA PERIODYCZNE FRANCUSKIE

na rok 1821.

Stósownie, iak ogłosiliśmy w planie Gazety Literackiej, przystępujemy z kolei do rozbiur pism periodycznych za granicą wychodzących, a teraz w szczególności francuzkich; wiadomość, która obeymować będzie w treści, co w sobie które z tych pism zawiera, posłużyć może czytelnikom naszym za skazówkę w szukaniu źródeł i przyłożyć się do ułatwienia nauki, któraby z tego poszukiwania mogła wypłynąć.

(*Revue Encyclopedique*) literalnie tłumacząc *Revue Encyclopedyczna* (*) wychodzi w Paryżu od lat trzech, to jest: zaczęła z bieżącym 1821. rok trzeci swojego istnienia. Wydawana od najbiegleyszych członków Instytutu Paryzkiego (Akademii) iako też od Literatów najwyżey nauki mających, obeymuie w sobie rozbiór gruntowny i dowodny nayznakomitszych dzieł literatury, umiejętności i sztuk pięknych. W oddziale, który wyszedł na Styczeń 1821. a z którym zaczyna się Tom IX. ogólnego zbioru, znajduje się od początku zaraz *Rzut oka* na Ośm Tomów poprzedzających, obeymujący nieiako historią i treść, co w tych naypierwszych voluminach było powiedziane, z dodatkiem materyałów do dzieiów Europy i literatury od lat ostatnich 1819 i 1820. Ten sposób zbierania w krótkości, po pewnym przeciągu czasu, co było w obszernych pismach ogłaszane, jest bardzo użytecznym wstępem do

(*) Prosimy tłumaczów języka Polskiego aby nam chęcieli wyraz *Revue* przepolszczyć.

dalszego oddania się nauce, która obeymuie w sobie wiadomości całego świata.

Na karcie 26. tego Oddziału, wydawcy umieścili Artykuł nader ważny, pod względem ludzkości, o Szpitalach, czyli domach przeznaczonych na leczenie ludzi zmysły pomieszane mających. W tém piśmie wyiawiają Wydawcy nadużycia, iakie spotkać może dom waryatów, od swoich przełożonych, na tym fundamencie, iż ludzie będący zmysłów pomieszanych, nie mają i nie mogą mieć nawet téy wiary, którą dać należy w pewnych przypadkach, samym zbrodniarzom w domach więzień, w razie zażalenia. Więźnie, którzy podają skargi, zgodne z podobieństwem do prawdy, oparte na dowodach, a przynajmniej połączone z okolicznościami między sobą związek mającemi, mogą zwrócić na siebie uwagę i troskliwość władzy; ale iakiegoż wyjaśnienia, iakiey prawdy może dostarczyć dom waryatów przeciw swoim przełożonym? W naszym kraju, gdzie Religia sama zdolna jest obudzić naywyższe poświęcenie, ta droga serca ludzkiego podnieta, czyni przełożonych wyższemi nad wszelkie osobiste widoki; gdzieindziej nie tak się rzecz ma, Swieccy ludzie, nayeżęściey ze względów zysku, a prawie zawsze dla sposobu życia podeymują się opieki nad ludźmi zmysły pomieszane mającemi. W tym celu wydawcy przytaczają nadużycia, które się trafiły w domu Waryatów, w Mieście York w Anglii, (*The York Lunatic Asylum*) Trudno jest uwierzyć, do iakiego stopnia okrucieństwo, podstęp i zdrada

doszły w tym Instytucie dopóki przez P. Higgis światłego Urzędnika i Sędziego pokoju nie były odkryte. Chciwość stała się początkiem złego, gorliwość cnotliwego Obywatela naprawiła to złe; a jeżeli należy się chwala Urzędnikowi, który porządek i sprawiedliwość przywrócił nie mniejsze dzięki złożyć mu może ludzkość, za wyjawienie sposobów, któremi celu swojego dopiąć umiał.

Na karcie 42. jest Artykuł o Numismatyce, zastosowany do Literatury i sztuk pięknych, który ma służyć za wstęp do *Numismatyki Homeriańskiej*, z druku wyjść mający. Powszechnie jest mniemanie, iż nauka medalów zostawiona być powinna małej liczbie głębokich erudytów, albo też samych amatorów i ciekawych. Uczone dzieła P. Pellerin, wydoskonalona jego metoda przez P. Eckhel, nakoniec światła numismatyczna *geografia* Panów *Sestinego* i *Mionneta* przekonywają nas, że numismatyka może i powinna interessować tych wszystkich, którzy mają i jakkolwiek gust i powołanie do umiejętności i sztuk pięknych. Artykuł w mowie będący jest wyjaśnieniem, przez jakie sposoby ta nauka nabywa się, i które są wiadomości przedwstępne potrzebne do iey zgłębienia. Największą pochwałą użyteczności Numismatyki są dzieła *Viscontego*, *Barthelemy*, *Millina*, *Lipsiusza*, i *Szultza*; za iey pomocą odkryli ci mężowie wiele historycznych prawd, które z kolei rzuciły ważne światło na obyczaje i sposób życia u starożytnych.

Drugą część tego Oddziału, składają wiadomości fizyczne. Pierwszy Numer obejmuje rozbiór dzieła Generała Szwajcarskiego *Jomini* o taktyce wojennej, w której przekłada sposób wołowania w massach, wynaleziony od Generalów francuzkich, nad system dawny Niemiecki rozciągania kordonów. Ten ostatni jest trudniejszy, wystawia na dłuższe walki, iemu Austria winna była klęskę Bannacką w wojnie z Turkami: przeciwnie tamten, postępując stanowczo, oszczędza krwi rozlew: i daje większe pole geniuszowi okazać się w całej świetności. General *Jomini* w drugiej połowie dzieła swojego o teorii sztuki wojennej, wystawia za przykład kampanie francuzkie z różnemi narodami Europejskimi, przez Napoleona i iego Generalów, odbyte.

Pan *Dupin* Adwokat, wystawia w dalszym ciągu rozbiór Dzieła Pana *Mezard*, Prezydenta Sądów Królewskich w Ajaccio, który dowodzi, (*) że lepiej stracić niepodległość narodową iak nie być wolnym Narodem, i że nie ten iest naród wolny, który ma formy reprezentacyjne albo gminowładne; lecz ten gdzie Obywatele mogą być bezpiecznemi osób swoich i majątków. Z takiego założenia wywodzi Pan *Mezard* twierdzenia, przeciw odpowiedzialności Ministrów, reprezentacji Narodu w Izbach, teorii podatkovania, i ustanowienia Sądu przysięgłych twierdzenia, które niesłychanie źle brzmią z teorią dzisiejszego ducha czasu. Co iest osobliwem, że Pan *Dupin* oddaie sprawiedliwość umiarkowaniu, dobrej wierze a nadewszystko dobrej logice Pana *Mezard*, którego iednak pismo uważa za błąd pochodzący z szczerą chęcią przysłużenia się dobru ogólnemu.

Uwagi nad historią Francji z ostatnich lat trzydziestu, zamykają rozbiórowe prace tego oddziału. - Jest to dzieło krótką treścią najszybszych zdarzeń téj pamiętnej Epoki, za nadto iednak bliskiej, aby o niej zdrowo sądzić można. Tabella chronologiczna obejmuje wszystkie daty: te zaś tylko znajdują się obszerniej opisane, które dla ważności swojej zasługują aby miały miejsce osobne. Dawniejszy zbiór historyi powszechnej P. *Henault* był wzorem nieiako do ułożenia téj krótkiej chronologii, i życzyby należało, aby sposób skracania historyi, bez straty nauki, która z iey czytania wypływa, mógł się stać więcej upowszechnionym.

Na karcie 88 iest Biografia z Anegdotami Hrabiego *Tessin*, Szweda, tego sławnego Republikanina, który wolność zasadzał na Rządzie reprezentacyjnym, połączonym z monarchią dziedziczną. Sławny dyplomatyk, i lubiony od Dworów zagranicznych, mianowicie zaś od Pruskiego; w swoim przeciwnie miał licznych nieprzyjaciół. Godną iest wspomnienia myśl, przez którą tłumaczy zamiary przeciwników i swoje własne. -- Każdy Dworzanin, są słowa iego, myśli najprzód

(*) w I. Tomie in 8vo.

o sobie: dobro Króla i Narodu idzie potem, jeżeli to być może: przeciwnie zaś ci, którzy chcą zachowania bezwarunkowego praw myślą o dobru powszechném, i swoje osobiste widoki łączą z widokami całego narodu. Dworzanie uważają każdą zgodę, iak gdyby niepodobną, bo nie sądzą, żeby się bez ich straty zawrzeć mogła: Ich celem jest posiadać wyłącznie wszystkie łaski i pomyślności: Gdy przeciwnie ludzie wolni, chcieliby się dobrodzieystwami życia społecznego dzielić ze wszystkimi Współobywatelami swoimi. Ostatni proszą, aby deszcz padał po wszystkich polach całej okolicy, tamci, aby woda zrosiła tylko ich Dobra.,

Z przytoczonych pamiętników tego sławnego męża, względem Królowey *Krystyny*, pokazuje się że nie był wielkim przyjacielem tej Monarchini, Rysy, któremi ją maluje, tchną wszędzie satyrycznym stylem, który iednak w wielu miejscach nie jest bez wdzięku i dowcipu. Teraźniejszy władzca kraju Szwedzkiego dozwolił drukowania i ogłaszania życia tego dostojnego Skandynawa. Duch pisma całego nie jest na pochwałę Gustawów.

Część trzecia Oddziału poświęcona jest Literaturze. Na wstępie znajduje się rozbiór dzieła P. Montbrona w 4ch Tomach, o *Literaturze u Hebrayczyków*. Recenzent uważa to dzieło bardziej za Romans w guście Hebrayskim iak za rozprawę o literaturze dawnych żydów. Wnosi, że najciekawsza część jest wstęp, który sam w sobie Tom zamyka, i noty, które zawierają dwa Tomy ze trzech ostatnich. Z resztą dzieło jest przywiązujące dla dobrego stylu i wiadomości po krótkce zebranych z dzieł Buxtorffa, Schultensa, Michaelisa o języku i literaturze hebrayskiej. - To zaś, co najwięcej interessować mogło, iako to o starożytności i geniuszu języka hebrayskiego, o mniemanej jego styczności z językiem Egipcyan i Fenicyczyków, o starszeństwie dyalektu Samarytańskiego nad hebrayskim, tego wszystkiego niema w dziele P. Montbrona.

Trzy ostatnie Numera Literatury zawierają Recenzye, Gramatyki Arabskiej, wydanej dla uczniów Orientalistów w Instytucie Paryskim; Dzie-

wicy Ardeńskiej, powieści z dzieiów dawney Gallii i Tragedyi Artaxerxesza przez P. Delaville de Mirmont. Z rozbioru wydanej Grammatyki Arabskiej dowiaduje się czytelnik, iż ten język Orientalny ma w sobie doskonałość szyku prawie matematyczną, że analogie gramatyczne, które stanowią całe bogactwo języka, są rozmnożone w nim aż do podziwienia, i że gdyby ten język był upowszechniony w Europie, tak iak jest na wschodzie, równie może światło iak z literatury Greckiej na nasby spłynęło. -- Pierwsze próby exemplarzy Arabskich, litografowanych we Francyi, obudzą zapewne na Wschodzie gust do Literatury. Byłaby to najszczęśliwsza rewolucya, gdyby zagrzebane skarby dzieł Arabskich, upowszechnione za pomocą druku, miały rozszerzyć światło w Konstantynopolu, na brzegach Azji mniejszey, w Syrii, w Egypcie, Persyi i Barbaryi, narodach mówiących dziś Arabskim językiem, ale nieznających właściwey literatury tegoż języka!

Dziewica Ardeńska jest Romans (*) wzięty z obyczajów dawney Galii, przez Panią Elisę Voïart. Recenzent oddaje pochwałę zaletom, które zdo- bią to dziełko proste iak wyraża, co do treści, ale obfite w wyrażenia i czucia, a nadewszystko ciekawe dla każdego komu jest miłą pamięć pierwszych wieków Monarchii francuzkiej. Recenzentem tego Romansu jest Hrabia Ségur.

Krytyka Tragedyi Artaxerxesza, przez Pana Delaville de Mirmont, poprzedzona jest krytyką dziesięciu innych Artaxerxesów przez Panów Magnon, Boyer, Crébillon, Metastaze, Lemiere, Delrieu, Deschamps Bois - robert i Bursei. Wszystkie te Tragedye oprócz *Metastazego i Krebillona* są słabe. Panowie Delrieu i Delaville, którzy naśladowali Metastazego, mają z tego względu nieco więcej od innych zalety. Metastaz wydał swoje dzieło w 3ch Aktach. Autorowie francuzcy, przeciągnęli go do pięciu. Ztąd zarzuca im Recenzent zawilóść, długość i nienaturalne sytuacje. Tragedya Pana Delrieu, grana przed 13. laty w Paryżu, mile była od Publiczności przyjęta; teraźniejsza Pana Delaville doznaje wielkich względów i z zapalem na nią widze uczęszczają.

(*) w I. Tomie in 8vo. Cena 6 fr.

Styl obu Autorów jest chwalony; pierwszego podobny do stylu Kornelowskiego, nie zawsze równy, czasem wspaniały, częściej nadęty; drugiego zawsze gładki, pełny wdzięku i mocy, przywodzi na pamięć Rasyna. Co do układu i prowadzenia sztuki, jeden jest bardziej klasyczny, drugi to jest Pana Delaville więcej za romantycznością ubiegający się: ztąd pochodzi, że tamten podoba się znawcom, ten zaś Publiczności.

Te są w ogólności materje oddziału na Styczeń 1821 Rewii Encyklopedycznej, w treści tu przytoczone. Oddział ten, zawierający 218 karetek, napełniony jest, przy końcu w $\frac{1}{3}$ części samemi doniesieniami księgarskimi i literackimi o umiejętnościach i sztukach całego Świata. -- Osobne artykuły z Guyanny, z Azji, Grönlandyi, Stanów Zjednoczonych, Brazylii, z Oceanu spokojnego, z Chin, z Polski, Danii, Szwecyi, Hiszpanii, Szwajcar i Włoch wyszczególniają, co w każdym kraju zaszło w tej Epoce najszybszego, coby pod powyższym względem godnem było literatom i uczonym donieść: Wiadomość z Polski tycze się Pałacu Namiestnika; tudzież wystawionego na placu Kazimierowskim Pałacu nowego dla Akademii sztuk pięknych; z dodaniem o Obserwatorium i Ogrodzie Botanicznem.

W tymże liście jest wzmianka o pobyte krótkim w Warszawie dwóch sławnych Szyrczy *Torwaldsena i Landiniego*. Nareszcie dodaie ta wiadomość, iż prywatni wiele pięknych domów wystawili w Warszawie; lecz że Architektura niektórych z tych domów mogłaby być poprawniejszą. *Torwaldsen*, podług tej wiadomości miał zjechać do Warszawy dla obejrzenia placu na posąg Xięcia Poniatowskiego, do którego jest wezwany żeby zrobił *model*.

Landini, w przejeździe swoim do Petersburga, uproszony był do wyrobienia czterech lwów, mających być postawionemi przed bramą pałacu Namiestnikowskiego (Ten sam *Landini* wykuł z marmuru portret Profesora *Ciampi* w Warszawie).

Reszta doniesień Rewii Encyklopedycznej jest z różnych Departamentów Francyi, i od Towar-

zystw uczonych Prowincjonalnych, i z różnych Teatrów Paryża z miesiąca Stycznia 1821,

(*Dalszy ciąg rozbioru pism periodycznych francuzkich będzie w następującym Numerze*).

LITERATURA ZAGRANICZNA.

(*Dalszy ciąg*)

O Odkryciach Belzoniego w Egipcie etc.

Wyciąg II.

Wszedł G. Belzoni do iaskini, o której mówiliśmy wyżej, z dwoma Arabami i tłumaczem. „Przed wejściem zdjęliśmy odzienie, i każdy z nas trzymając w ręku pochodnię, postępował pośród wydrzeń skalistych rozciągających się w znacznej odległości pod górą niekiedy dosyć wysokich, niekiedy bardzo niskich i bez żadnej regularności. W niektórych miejscach musieliśmy pełzać po ziemi jak krokodyle. Postrzegłem wkrótce żeśmy się już daleko od otworu znajdowali, i że droga tak była poprzecinana, że powrót mój zupełnie od owych dwóch Arabów zależał. Niedługo przyszliśmy do obszernego miejsca, od którego wiele innych iaskin poczynalo się; po rozważaniu ich i wyexaminowaniu przez Arabów weszliśmy do jednej, nader niskiej i długo wgląd rozciągającej się; a postępując po drodze nierównej, przybyliśmy aż tam, gdzie inne dwa otwory do wnętrza prowadziły. Wówczas jeden z Arabów powiedział „toż jest miejsce.” Niemogłem pojąć, jakimby sposobem nagrobek tak obszerny (jak mi był opisany) wyniesionym być mógł przez tak ciasny, wskazany mi przez Arabów otwór. Niewątpilem, że to ustronie było miejscem grzebania, szliśmy bowiem ciągle po czaszkach i innych kościach; lecz nagrobek w żaden sposób wejść tamtędy niemógł, bo ja sam przez ten otwór przecisnąć się nie mogłem. Jeden wszakże z Arabów przedarł się razem

z moim tłumaczem, i zgodziliśmy się abym ja z drugim Arabem czekał, pókiby tamci niepowrócili. Musieli do wielkiej dożyć odległości, ponieważ światło znikło i tylko szmer ich głosu mógł być rozróżnionym. -- Po krótkiej chwili usłyszałem wrzask głośny i tłumacz krzyczał wyraźnie. „O mon Dieu! mon Dieu! je suis perdu.” Poczem nastąpiło głębokie milczenie. Pytałem Araba czy się kiedy na owym miejscu znajdował; odpowiedział „nigdy”. Niemogłem pojąć coby się tam wydarzyło; i umyśliłem, że najlepiej będzie powrócić, dla uzyskania pomocy od innych Arabów. Rzekłem zatem do moiego towarzysza, aby mi drogę nazad pokazał; lecz on osłupiał w lepiwszy we mnie oczy, odpowiedział, że icy nieznał zupełnie. Wolałem po kilkakroć na tłumacza, alem żadney nieodebrał odpowiedzi. -- Czekałem długo, lecz żaden z nich niepowracał, i położenie moje niebyło iednem z nayszczęśliwszych. Wracałem więc tą samą drogą, przez którą przyszedłem, i udało mi się dożyć do tego samego miejsca, od którego (jakom wspominał) wiele się iaskiń poczyna. -- Był to prawdziwy labirynt, i wszystkie otwory miały wielkie podobieństwo do tego, przez któryśmy najpierwey przysli. Nakoniec spozteglszy ieden, który zdawał się być niemylnym, weszliśmy weń bez odwołki. -- Tym czasem pochodnie nasze zmniejszyły się znacznie, i obawiałem się, abyśmy nie zostali w ciemności, gdyby się nam rychło wyisć nieudało: niebezpiecznie było iednę tylko zapaloną zostawić dla oszczędzenia drugiej, albowiem przypadek iaki mógłby ją zgasić. Niemało już postąpiliśmy ku wychodowi (jak się nam zdawało); lecz z wielkim smutkiem znaleźliśmy koniec téj pieczary bez żadnego otworu. -- Przekonani, żeśmy się pomylili, szybko powróciliśmy do miejsca wielowchodowego; lecz w ówczas gorzej ieszcze zabłąkaliśmy się, i siły nasze przez ustawiczne i zawodne doświadczenia wyczerpane zostały. Sam Arab usiadł, lecz każda chwila zwłoki

była niebezpieczną. Jedynym środkiem było znaczenie otworów już odwiedzonych, a chociaż na nieszczęście pochodnie już zbliżały się do końca, zaczęliśmy iednak naszą operacyją.”

„ Za drugiem doświadczeniem, gdym obok ciasnego otworu przechodził, zdawało mi się, że usłyszał coś podobnego do szumu morza odległego. Wszedłem więc do téj iaskini; w miarę naszego postępowania wrzawa powiększała się; póki wyraźnie wielu razem głosów nieusłyszałem. Nakoniec dzięki Bogu wyszliśmy; i z wielkiem moim zadziwieniem naprzód mego tłumacza uyrzałem. -- Jakim tam dostał się sposobem, niemogłem się weale domysleć. Powiedział mi, że postępując z Arabem wzdłuż owego niskiego przeyscia, przybyli nad rów, którego niewidzieli; że Arab wpadł weń, i wpadając zgasił obiedwie pochodnie; i że w ówczas tłumacz mój „mon Dieu! je suis perdu” zawołał, sądząc że także weń wpadnie. Lecz podnosząc głowę uyrzał w wielkiej odległości małe światelko; a postępując ku niemu, dostał się do ciasnego otworu. Odgrzebał znaczną ilość piasku i kamieni dla otworzenia sobie wyisćcia i zwołał Arabów przy innym otworze znajdujących się. - Pomieszanie ich na wieść, że ieden z ich towarzyszów wpadł w fosę, było przyczyną téj wrzawy, którą z iaskini słyszałem. Miejsce przez które mój tłumacz wyszedł, zostało natychmiast rozprzestrzenionem. W tém pomieszaniu Arabowie dozwolili mi postrzedz, że wejście to znajome im było, i że ie niedawno zamknęli. Wkrótce odkryłem ich zamiśl. Chcieli oni pokazać mi nagrobek, lecz niebyli usposobieni do wskazania mi drogi, przez którą mógłbym go wynieść, pókiby wyjawienie tego sekretu, niebyło im dobrze opłaconem. W tym to celu prowadzili mię tak krętymi ścieżkami. str. 51 - 54.

Belzoni postanowił udać się Nilem ad do drugiej katarakty. - Po drodze odwiedził wszystkie nadbrzeżne ruiny, i z pilnością postregal wszy-

stkie ozdoby starożytnych kościołów. Zajmują one ważną część Tablic towarzyszących temu dziełu, i wyrobione są dokładnie i czysto.

Opatrzony listami do trzech Braci zarządzających Nubią, przebył Deir i Ibrim bez żadnej przygody. W téj to podróży powziął myśl odgrzebania wielkiego Kościoła w *Ipsambul* najprzód odkrytego i opisanego przez *Burharda*. -- Gdy bliżej iednak do tego gmachu przystąpił, znikła powzięta nadzieia; tak był bowiem piaskiem zasypany, że osiągnięcie do drzwi zdawało się rzeczą niepodobną. Prawdziwe miejsce wchodowe do kościoła naznaczył *Belzoni*, uważając głowę iastrzębia, tak ogromney wielkości, że razem z ciałem miał dwadzieścia stóp wysokości; że zaś pod figurą znajduie się zwyczajnie miejsce próżne, po którym następują kapitale i gzymsy, wyrachował więc że drzwi około 35ciu stóp pod powierzchnią piasku znajdowały się. -- Mocna i gorąca żądza weyścia do świątyni, od tyłu wieków przed całym światem zamkniętęj, dodała bodźca iego nadziei. -- Wyrachowawszy więc naprędce wydatki, wysiadł w wiosce *Ipsambul* dla oddania listów rządcy, i dla wybadania, kiedyby mógł mu dostarczyć robotników, do tak nadzwyczajnego przedsięwzięcia.

„Pragnałem widzieć *Ossey Kaszefa* lecz od nieiakiiego czasu nieodebrałem żadnej odpowiedzi. Nakoniec powiedziano mi, że ten który tam był przytomnym, był *Daoud Kaszef* syn iego. Uyrzałem człowieka około lat pięćdziesięciu, ubranego w iasno niebieską suknię i biały obdarty zawóy, siedzącego na podarłym dywanie rozesłanym na ziemi, z długim mieczem i strzelbą przy boku; otaczało go ze dwudziestu ludzi mieczami, dzidami i tarczami dobrze uzbroionych. Młodszy brat *Kaszefa* (który się zemną po grubiańsku obszedł) niższy w stopniu i godności był pomiędzy niemi. Jedni z nich mieli odzienie, inni żadnego; a wszyscy razem składali obdarte towarzystwo, którego pozór niebył nader zachwycającym. Odbieranie podatków od uboższej klasy mieszkańców iest całém tłumem tego zatrudnieniem. Sam *Kaszef* nie

innego nie robi, tylko przenosi się z iednego miejsca na drugie, dla odbierania swoich przychodów; a gdzie tylko przybędzie ma dom i żonę. Jest panem samowładnym wykonywania wszystkiego podług woli; niemasz tam żadnych praw, któreby go w czemkolwiek ograniczały: a życie człowieka iest mniej poważane, niż życie kota pomiędzy nami. Jeżeli mu na czém zbywa, zabiera to czego potrzebuie wszędzie gdzie tylko znaleźć może; gdy mu odmawiają, używa siły; gdy mu się opierają, morduje opierających się: tym to sposobem żyie tu *Kaszef*.” str: 81.

Mówi *Belzoni*, że *Barbarzyńcy* ci nieoswoieni są z użyciem monety. Wyznać należy, że odkrycie to iest nieco odstręcającém. Wiadomo bowiem że gdzie tylko Europeyzykowie doszli, wszędzie wartość hiszpańskich dolarów iest dokładnie znaną. Ci trzej *Kaszefowie* *Nubijscy* oswoieni są z Egiptem i iego monetą; a *Pau Burhard*, który tą samą drogą doszedł aż do brzegów *Dongali*, a w drugiey podróży daleko po za *Dongalę*, postrzegął, że pomiędzy hordami bardziéj barbarzyńskimi niż *Nubijskie* znanomość natury monety była upowszechnioną. Jakkolwiek bądź, mieszkańcy *Ipsambul* stali się wkrótce poiętymi uczniami, i umieli zamieniać *dhoura* za dolary tak iak i ich nauczyciele. -- Ztamtań odbywał *Belzoni* daley podróż swoię, aż do drugiey katarakty równie, iak i pierwsza przez masy granitu, male wysepki opierające się biegowi wody ukształconcy.

Od tego miejsca powrócił znowu do *Ipsambul*, i gdy mu się udało dostać od *Kaszefa* tyle robotników, ile ich mógł użyć, wziął się do odgarnienia piasku od przedniey części kościoła. Jedyny warunek zrobiony z *Kaszefem* był ten, iż wszystko złoto i drogie kamienie, któreby były wewnątrz znalezione, miały należeć do naczelnika kraiu, *Belzoni* zaś miał otrzymać wszystkie kamienie. Przy końcu czterech lub pięciu dni, wszystkie pieniądze iego zostały wyczerpane; otrzymawszy więc przyrzeczenie od Naczelnika, że nikt w iego nieprzytomności zaczętego

działa niezaprawdę, puścił się nazad Nilem. W Tebach poczynił jeszcze niektóre obserwacje na dolinie *Beban el Molook*, czyli przy *Grobach Królów*; a utwierdziwszy bezpiecznie na bacie popiersie Memnona, popłynął z niem do Kairu, ztamtąd udał się do Alexandryi i umieścił je w Magazynie Baszy. Powrócił potem do stolicy, i w towarzystwie P. Beechy puścił się ku źródłom Nilu z postanowieniem otworzenia Kościoła w Ipsambul. W *Phile* partya została powiększoną przez kapitanów Irby i Mangles z Królewskiej floty.

Ziednawszy sobie dwóch Kaszefów przez podarunki, otrzymał ośmiu robotników, którzy za trzysta piastrow obowiazali się odgarnąć piasek aż do samego wejścia. Zdawało się z początku że brali się do téj roboty z postanowieniem przywiedzenia iey do skutku; ale na końcu trzeciego dnia wszyscy się znużyli, „i pod pozorem że Ramadan miał się wkrótce zaczynać, zostawili nas (mówi Belzoni) w piasku przy kościele i przy skarbach, przestawszy na wzięciu trzechset piastrow. -- Podróźni przekonali się w ówczas, że kościół własnymi ich tylko rękami mógł być otwartym. Przybrawszy więc do pomocy ludzi ze statku, wzięli się do dzieła, i przez wytrwałość i ciężką pracę przyszli po ośmiu dniach do otworu, uważanego przez nich” za najpiękniejsze i największe w całej Nubii wydrążenie, (excavation) mogące wytrzymać porównanie ze wszystkimi Egipskimi, oprócz nowo odkrytego grobu w *Beban el Molook*. Ponieważ kościół w Ipsambul był, (jak to jest rzeczą podobną do prawdy) przez dwa tysiące lat piaskiem przysypany; miło zapewne będzie czytelnikom naszym znaleźć tu jego opisanie.

„Zdawało się nam na pierwszy rzut oka, że gmach ten był tylko nader obszernym. Ale iakże wzrosło nasze podziwienie gdyśmy odkryli, iż to był ieden z najpiękniejszych kościołów, wzbogacony wybornymi rzeźbami, malowidłami, kolosalnymi figurami etc. Wszliśmy naprzód do obszernej sali 57 stóp długości, a 52 szerokości, utrzymywanej przez dwa rzędy kwadratowych słupów,

uszykowanych odedrzwii frontowych ku drzwiom przegrodzenia. Na każdym słupie znajdują się figury, podobne do tych, które są w *Medinet Aboo*, pięknie wyrobione, i bardzo mało uszkodzone od czasu. -- Tak słupy iako i mury okryte są pięknymi hieroglifami, których styl ma coś wyższego, a przynajmniej śmielszego niż innych Egipskich, nietylko w wyrobieniu, ale i w treści. Wystawiają one bitwy, zdobycia zamków, tryumfy nad Etiopianami, obrzędy etc. -- W niektórych miejscach można widzieć tego samego Bohatyra, co w *Medinet Aboo*, w odmiennej tylko postawie. Niektóre kolumny są bardziej nadpsute przez zamknięte i ogrzane powietrze, temperatura bowiem tak była gorąca, że termometr podnosił się wyżej nad 130 stopni. Druga sala ma około 22 stóp wysokości, 37 szerokości, a 25½ długości; zamyka cztery słupy około 4ch stóp kwadratowych: a mury iey są okryte pięknymi hieroglifami dosyć dobrze zachowanymi. -- Za tą salą znajduje się krótsza izba na 37 stóp szeroka, w której jest wchód do świątyni. Na każdym końcu téj izby są drzwi prowadzące do węższych izb 8 stóp długich a 7 szerokich, w tymże co świątynia kierunku. Sama świątynia ma 30½ długości a 12 szerokości. Znajduje się w niej piedestal w środku, a po rogach cztery kolosalnych siedzących figur, których głowy są bardzo dobrze zachowane. Na prawej stronie wielkiej sali od wchodu do kościoła, jest dwoje drzwi w małej od siebie odległości, prowadzą one do dwóch długich oddzielonych od siebie pokoiów; pierwszy z nich ma 38 stóp, i 10 cali dług: 11 zaś i 5 cali szer; drugi 48 st. i 7 cal. na 14 st. i 5 cali. Na końcu pierwszego pokoju znajduje się wiele niedokończonych hieroglifów, a niektóre z nich chociaż tylko zakreślone, dają piękne wyobrażenie o sposobie rysowania owych czasów. W pobocznych kątach drugiej izby, są drzwi wiodące do wąskich dwóch pokoiów 22 st. 6 cal. dług, a 10

st. szer. Każdy znowu z tych pokoiów ma dwie drzwi prowadzących do dwóch innych izb 44 st. dług. a 10 st. i 11 cal. szerokości. W tych znajduje się po dwie ławek, zapewne do siedzenia. -- Najznaczniejsze przedmioty w tym kościele są: 10d, Grupa niewolnic Etiopskich. we wschodnim kącie wielkiej sali, 2re Rycerz zabijający iednego człowieka dzida, gdy tym czasem drugi człowiek już zabity leży pod jego nogami, na tymże samym wschodnim murze. 3cie Szturm zamku, we wschodnim kącie od drzwi frontowych." str. 211 - 213.

Taką jest część wewnętrzna. Następnie opisanie zewnętrzny.

„Zewnątrz kościół ten jest bardzo wspaniałym. Ma 170. st. szerokości, a 86 wysokości. -- Od wierzchołka gzymsów do początku drzwi 66 stóp i 6 cali, a wysokość drzwi 20 stóp. Są tam cztery ogromne siedzące kolosy, największe w Egipcie i Nubii, oprócz wielkiego sfinxu przy piramidach, do którego mają się co do wielkości, iak 2. 3. Od ramienia do łokcia 15 stóp i 6 calów. Uszy trzy stopy i 6 calów. Twarz 7 stóp, wzdłuż pleców 25 stóp, wysokości około 51 stóp; nielicząc w to czapek około 14 stóp mających. Dwa tylko z tych kolosów mogą być widziane; ieden jest ieszcze zupełnie w piasku zagrzebany; a drugi bliżej drzwi umieszczony, spadł do połowy i piaskiem przysypanym został. Na wierzchołku drzwi stoi kolosalna postać Ozyrysa 22 stóp wysokości, z dwiema hieroglificznemi kolosalnemi figurami po obydwóch bokach. Na szczycie samego kościoła znajduje się gzymś z hieroglifami i kapitele. Nad gzymsem umieszczono szereg małych 8 stóp. wysokości. Jest ich dwadzieścia i iedna. Kościół ten był na dwie trzecie części w piasku zagrzebany, któregośmy 31 stóp odrzucić musieli, nime-

śmy się do wierzchniej części drzwi dostali. Jest to naydawniejszy i nayobszerniejszy kościół w Egipcie i Nubii z całkowitey skały wykuty; (oprócz nowych grobów). stronica 213 - 214.

Belzoni uważał, że temperatura tak była z początku gorąca, iż ją zaledwie znieść mogli; a transpiracyia z ich rąk tak obfita, że papier w nich będący stał się niezdatnym do użycia. W odgrzebywaniu piasku iedyném żyjącém stworzeniem znalezioném przez nich był kret ogromny wielkości; z nieżyjących zaś dwa lwy naturalnego wymiaru, z iastrzębiami głowami, i małą ludzką figurą.

(dalszy ciąg nastąpi).

DONIESIENIE KSIĘGARSKIE.

W księgarni niżej podpisanego dostać można następujących dzieł świeżo z druku wyszłych:

Sto i iedna Baiek. Przez Józefa Szczepkowskiego. - W Poznaniu, 1820. zł. 2.

O uczonych Polkach, przez J. Sowińskiego in-8vo. W Krzemieńcu, nakładem N. Glücksberga. 1821. zł. 7.

OEuvres complètes de C. F. Volney, Comte et Pair de France, mises en ordre et précédées de la vie de l'auteur. Tomes 1 et 4, in-8, fig. Paris 1821. fl. 36.

Les fruits amers de la Philosophie, ou vie et fin tragique de F*** D*** docteur en droit, traduit de l'Allemand sur la 2me édition. 2 vol. in-12. Paris, 1821. fl. 12.

N. Glücksberg Księgarz i Typograf
Królewskiego Uniwersytetu.